Nr. 8. **Kraków, czwartek 9 stycznia 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości **prywatne umieszczone** po zapiskach kronikarskich **i w „Nadesłanem“** za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach **lub ogłoszenia całoroczne** podług osobnej **umowy.**

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Wobec zbliżających się wyborów...

Z koła naszych przyjaciół, otrzymujemy następujące uwagi:

Kiedy w skończonej codopiero kadencyi Sejmu galicyjskiego, pojawiły się z „hukiem i krzykiem“ wnioski o reformę wyborczą do Sejmu, nikt zpewnością nie przypuszczał, że przecież uda się konserwatywnym żywiołom wstrzymać ten prąd i zapowiedzianej już prawie reformie wyborczej kark skręcić. A jednak, czego niemożna się było spodziewać to się stało... Jesteśmy zatem w przededniu wyborów na podstawie starej, przeżytej, a co najważniejsze, niesprawiedliwej ustawy wyborczej, pozbawiającej całe masy ludu równe wobec kraju ponoszącego ciężary, wpływu na ustawodawstwo krajowe, które go obowiązuje. Lecz... Już w tem, że pozwolono bezkarnie oligarchii konserwatywnej udaremnić uchwalenie zmiany systemu wyborczego, mojem zdaniem, tkwi pewna chorobliwość naszych żywiołów demokratycznych i ludowych, zauważyć tutaj można zawsze pewną skłonność do ustępstw nieprawnych na rzecz rządzącego dziś jeszcze w kraju stronnictwa, kiedy odwrotnie konserwa trzyma w swych rękach wszystko jak w kleszczach bezwzględnie.

Posłowie demokratyczni z miast i ludowi aczkolwiek na zgromadzeniach i w pismach pozowali na nieugiętych zastępców ludu, to jednak w zetknięciu się z żywiołami konserwatywnemi brakło im odwagi czy energii, do stawienia należytego oporu tam, gdzie tego wymagał interes ogółu, na czem atoli zawsze dobrze wychodzili stańczycy...

Taki sam stosunek posłów demokratycznych i ludowych był w przeciwstawieniu do konserwatystów — przy sprawie reformy wyborczej. Stańczycy załatwienie sprawy odciągali, a tamci milczeniem się na to zgadzali. Powiadamy, że jestto objaw chorobliwy, z którym należy walczyć.

Przechodzimy do drugiej sprawy.

Wybory za pasem. Prawie za sześć tygodni odbyć się mają wybory z gmin wiejskich. „Stańczykerya“ nieczekając rozpisania wyborów, rozpuściła zagony po miastach, pod firmą „Prawicy narodowej“ i „interesu narodowego“; stańczycy wkradają się nawet do mieszczan i sfery te wciągnąć usiłują do swego obozu, rozumie się choćby tylko na czas wyborów!

Na wieś stańczykerya obmyśliła inny plan działania; pojedynczy menerzy zebrawszy — jak to mówią — „drogą składek“ około 50.000 kor. kapitału zakładowego, założyła nowe pismo ludowe „Rola“, w którem za pomocą demagogicznego schlebiania chłopom, usiłuje zarzucić na nich sidła.

Jakie wobec tej akcyi stańczykowskiej całej zachowują się nasze stronnictwa? Otóż te, które najbardziej powołane są, by podobnej robocie konserwatystów położyć kres, pozostają z niemi — jak się zdaje — w bardzo dobrej komitywie. — Chodzi tutaj o stronnictwa połączone w „Centrum“, które przecież — jak sami posłowie zapewniają — pomimo wystąpienia ks. Stojałowskiego, dalej istnieje. Co właściwie to „Centrum“ robi i gdzie, jaka jego władza wykonawcza i organizacyjna? Niedawno ogłosiło ono brzemienną w frazesy a zapewniającą o żywotności jego, odezwę, i na tem zdaje się, jego działalność się skończyła.

Zapowiadano organizacye różnych komitetów, ogłoszono, że istnieje „Sekretaryat stronnictwa“ na ulicy Kanonicznej w Krakowie, no i dotąd nie znalazłem w organach „Centrum“, a więc ani w „Prawdzie“, ani w „Gazecie Niedzielnej“ żadnej oznaki wprawienia w ruch zapowiedzianej machiny agitacyjnej...

Posłowie „centrowi“ spoczywają widocznie po pracy parlamentarnej, słowem, niema najmniejszych objawów ruchu przygotowawczego do zbliżającej się walki wyborczej.

Tu jednak podnoszę jeszcze z naciskiem, że wobec zbliżających się wyborów należy sytuacyę wyjaśnić przez zajęcie odpowiedniego stanowiska w sprawach politycznych najbliższych, oraz stwierdzić tem samem, czy istnieje lub nie istnieje „Centrum“.

Na dotychczasowy sposób prowadzenia polityki „centrowej“ absolutnie nikt czujący się zbliżonym do kierunku, zgodzić się nie może. Stronnictwo jeżeli ma być stronnictwem samodzielnem, a nie awangardą stańczykowską, musi opierać się na własnych siłach i pracować dla siebie, dla dobra swych zwolenników, a nie wysługiwać się obcym i wrogim partyom politycznym. Ujawnić musi siłę i energię w stosunku do każdej partyi, a nie zdradzać chorobliwych skłonności konserwatywnych, które mogły być dobre przed laty, ale obecnie są szkodliwe dla sprawy ludowej bezwarunkowo, bo wzniecają nieufność w sercach ludu do stronnictw chrześcijańskich, demokratycznych należącego. Należy więc raz już zerwać z dotychczasowym systemem chwiejności i naginania się stosownie do chwili. Czekamy wyjaśnień.

Od Red.: Zamieszczając powyższy głos, dodajemy od siebie, że sprawa jest ważna i należy ją rzeczywiście postawić jasno.

Nasi galicyjscy Niemcy!

W statystyce wydanej przez c. k. Komisyę centralną w Wiedniu (1907 r.), ciekawe znajdujemy dane, dotyczące niemczyzny w Galicyi. W zestawieniu ogółu ludności według płci, wyznania i języka towarzyskiego w 78 powiatach galicyjskich, zaznaczono, iż w roku 1900 (a zatem z małemi zmianami i obecnie) mieszka **212.327 osób, mówiących językiem niemieckim**, jako językiem towarzyskim.

Tyle Niemców! Nie widzimy ich wprawdzie tak namacalnie ani w miastach, ani po wsiach, a jednak oni są!

Jeden ze statystyków polskich zadał sobie nieco trudu, by tych galicyjskich Niemców wyszukać i poznać ich z wyglądu — i poszukiwania przyniosły mu plon bardzo piękny... Oto, co mówi:

„Dwa nasze miasta stołeczne wykazują — według wyżwspomnianej oficyalnej statystyki — poważny procent ludności, mówiącej po niemiecku: oto Lwów ma jej mieć 20.409, a Kraków 6.567. Co to za ludność? czy to wojskowi tylko? Nie. Wojskowych jako Niemców znajdujemy we Lwowie tylko 1920, w Krakowie 1842; gdybyśmy nawet przyjęli, że oprócz nich mieszka jeszcze po 500 osób cywilnych, mówiących językiem niemieckim, jako towarzyskim, to raczej przesadzimy, aniżeli żebyśmy się nie zbliżyli do prawdy. A przecież da to dopiero tak w Krakowie jak we Lwowie liczbę około 2500, a jakże daleko jeszcze do 20.000! Zagadkę wyjaśni nam porównanie wyznań.

Zwykle w Galicyi najwięcej Niemców bywa wyznania augsburskiego. Statystyka rozróżnia tylko wyznania: 1) rzymsko-katolickie, 2) grecko-katolickie, 3) mojżeszowe i 4) inne; a w tych „innych“ należy n. p. we Lwowie wyróżnić przedewszystkiem Ormian, potem grecko-wschodnich, czyli schizmatyków i garstkę protestantów. Gdybyśmy z cyfry tych „innych“, wynoszącej we Lwowie 3695, odjęli 500, jako protestantów i Niemców, to dopiero będziemy mieć Niemców około 3.000, a brak nam jeszcze blisko 18.000. Cyfry tej musimy szukać między ludnością wyznania mojżeszowego i tu ją znajdujemy. Bo jeżeli policzymy, że wszyscy katolicy we Lwowie (82.597) są Polakami, a z greckich katolików ci, którzy nie podali języka ruskiego, jako swój towarzyski, mówią po polsku (t. j. 14.168), to do liczby ogólnej osób, mówiących językiem polskim, jako towarzyskim, braknie nam jeszcze 24.000 które na pewno możemy wziąć z pomiędzy żydów. Tym sposobem 24.000 żydów jako „Polaków“ i około 18.000 jako Niemców dają właściwy podział ludności wyznania mojżeszowego w ogólnej sumie przeszło 44.000 we Lwowie.

Tą samą metodą szukając Niemców w Krakowie, znajdziemy wojskowych 1842, osób cywilnych najwyżej 500, reszta zaś w sumie przeszło 4.200 znajdzie się między ludnością żydowską, skoro z mieszkańców samego Kazimierza podało się za Niemców 2.868!

A więc Kraków i Lwów nie mają osiadłej ludności niemieckiej, ale obok marnego procentu Niemców przygodnych, mają dwadzieścia kilka tysięcy ludności żydowskiej, która urodzona i żyjąca na ziemi polskiej, nie używająca mowy niemieckiej w rodzinie, ale żargonu, uważa się nieza polską, ale za niemiecką i nadaje tym sposobem zupełnie fałszywy charakter naszemu krajowi.

Dalej stwierdzamy, że wszystkie większe miasta w Galicyi, a więc np. Bochnia, Tarnów, Nowy Sącz, Rzeszów, Przemyśl, Sambor, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol i t. d. o ile nie mają załóg wojskowych, mają ludność tylko polską, lub polsko-ruską; niemieckim zaś językiem, jako towarzyskim, posługują się w nich nieliczne jednostki, a poza tem **za Niemców podają się tylko żydzi.**

W ten sposób — urosła ta, wykazana przez Komisyę statystyczną w Wiedniu cyfra Niemców galicyjskich na **212·327**!

I cóż na to assymilatorzy, ci co wierzą w „polskość“ żydów?

Z powyższego przykładu widać, że nie tylko głupstwem jest mniemać, by żyd kiedykolwiek przestał być narodowym żydem, ale okazuje się zarazem, że jedynymi w kraju naszym rozsadnikami niemczyzny są żydzi — i że po tylu setkach lat przebywania w kraju polskim — chętnie posługują się językiem wrogów naszych i jako do nich przynależni jawnie się podają.

Wdzięczne plemię — ani słowa! A na tem plemieniu — jak wiadomo — zbudowaną jest również socyalistyczna galicyjska „polskość“ — i w ten sposób oszustwo ideowe w Galicyi kwitnie... Szczęśliwy kraj!...

Wybór Daszyńskiego na Śląsku

w oświetleniu socyalistycznem.

Gdy niedawno temu „Czas“ pisząc o wyborach w okręgu frysztacko-bogumińskim, zaznaczył (jak i wszystkie czasopisma) niesłychane nadużycia, jakich się dopuszczały hyeny wyborcze i naganiacze Daszyńskiego na robotnikach i włościanach, dzięki czemu otrzymał Daszyński wytargowany poprzód od tow. Regera — mandat — jużci, tow. Daszyński nieomieszkał temu wszystkiemu zaprzeczyć!

Tow. Daszyński — pisał w Nr. 365 „Naprzodu“ z 29. grudnia — co następuje: „Odezwał się wreszcie i „Czas“ krakowski na temat wyborów śląskich, które poruszyły niedawno całą opinię kraju. (Oj, poruszyły, poruszyły!! *Przyp. Red. „Postępu“*).

Puszcza się „Czas“ na drwiny i — na oszczerstwa... Mówi przytem o „stargowaniu“ mandatu pismak“ i t. d. i t. d.

Tow. Daszyńskiego pociesza — jak mówi, to, że te „drwiny i oszczerstwa „Czasu“ błędną wobec cyfr wyborczych“... i t. d. A my zaś twierdzimy, że nie drwiny „Czasu“ błędną, wobec cyfr wyborczych, ale te cyfry wyborcze jakie padły na tow. Daszyńskiego bledną wobec faktu: że zdobyte zostały pałką!

Oto, co w tym przedmiocie pisze w „Prawie Ludu“ z dnia 27. grudnia, kolega Daszyńskiego

tow. Klemensiewicz:

„Prawda, że przetrzepano gdzieniegdzie skórę (czytaj: pobito do krwi!) kilku najbardziej nahalnym klerykałom. Dostał cięgi (!!) poseł Stohandel, oberwał Zgórniak, ks. Jansza i wielu innych, ale, poco tam leźli?

Mogą teraz skrobać się i łgać (?) o gwałtach i terrorze“.

Oto, jak przedstawił „wolne wybory“ konstytucyjnych obywateli z pod „Czerwonego Sztandaru“ były kandydat na posła, socyal-demokrata tow. Klemensiewicz!

Niech ten dokument napisany i wydrukowany przez socyalistę, otworzy oczy wszystkim obywatelom kraju na sposób i taktykę wprowadzoną przez galicyjską macherkę socyalistyczną do naszego życia publicznego.

Sądzimy, że wszyscy reprezentanci uczciwych, wolnych obywateli kraju, nieomieszkają w Radzie państwa odpowiednio napiętnować te niesłychane

gwałty wyborcze jakich się socyaliści dopuścili na Śląsku i przy każdych wyborach ciągle się dopuszczają.

Raz przecież musi ustać ten terror i ten rozbój popełniany na wolności obywateli.

Walka ze socyalistami w Anglii.

Anglicy, przekonawszy się, że socyaliści są wrogami ojczyzny — co okazali przez swą agitacyę antyangielską w Indyach wschodnich — zabrali się na seryo do wyplenienia czerwonej międzynarodówki. Prasa angielska rozpoczęła w ostatnich czasach poważną kampanię przeciw socyalizmowi.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że socyaliści gdy założą jakie pismo — więcej w niem prawią o religii i przeciw niej, aniżeli o ekonomii i o kolektywizmie. To właśnie stwierdza zgodnie prasa angielska i piętnuje równocześnie obłudę, faryzeizm socyalistów, którzy tylko wtedy nie zaczepiają religii, a nawet mienią się wyznawcami Chrystusa, gdy widzą, że to zaczepianie zaszkodziłoby taktyce ich i polityce. Głównym organem soc. w Angli jest „Clarion". W jednym z ostatnich numerów „Clarionu pisze przywódca sosyalistyczny Robert Blatschford (żyd!) „Nie wierzę w prawdę chrześcijaństwa... żadna religia nie jest potrzebną... Zaprzeczam istnieniu jakiegoś Ojca Niebieskiego... Nie wierzę w Boga".

„Przewidując między t. zw. „religią" a socyalizmem nieunikniony, śmiertelny zatarg, wydałem chrześcijańskiej religii wojnę. Półśrodki na nic się nie zdadzą!" i t. d. Socyaliści zaczepili i sprawę małżeństwa; nie uczynili tego jawnie na zgromadzeniach, ale w pismach swoich głoszą „wolną miłość". Tak więc pisarz H. Wells w powieści „Dni komety" głosi, że „wolna miłość" stanowić będzie istotę nowego układu społecznego i że pod rządami socyalizmu żony będą wspólne, jak wszelka inna własność polityczna. (Tą powieścią u nas zachwyca się soc. „Naprzód". *Przyp. red.).*

W państwie socyalistycznem będzie nawet jeden nowy zawód społeczny! bardzo piękny! Oto co pisze pani Snowden, zagorzała socyalistka: „Kobieta upadła będzie mogła swój zawód podnieść do godności zawodu społecznego t. j. kobieta upadła będzie wtety pełniła konieczną służbę społeczną!" Innemi słowy — ladacznica będzie postawiona na społecznem wzniesieniu, jej zawód będzie równie szanowany jak każdy inny, za to „nie będzie jednożeństwa"(!) Takie i tym podobne „ideały" reklamują socyaliści w pismach i „katechizmach socyalistycznych". Oczywiście z platform wyborczych boją się jasno wygadać ze swojemi plugawemi ideami.

Prasa angielska jasno je szerokiej publiczności wyjawiła. Odbywają się teraz tysiączne odczyty i zgromadzenia w celu przeciwdziałania i zgniecenia tego wrzodu socyalistycznego na ciele narodu angielskiego.

x.

Co robi się gdzieindziej dla rękodzielników?

(Ubezpieczenie rękodzielników w Czechach. Wyższa szkoła rękodzielnicza w Wiedniu).

U nas w Galicyi o mieszczaństwie wiele się mówi, ale mało i bardzo mało się robi. Gdzieindziej jest przeciwnie — wiele się dla rękodzielnika robi, a za to mniej mówi. W ostatnim czasie rozwinęli w Czechach energiczną działalność instruktorzy przemysłowi za ubezpieczeniem rękodzielnika na starość. Władza rządowa wyznaczyła na ten cel 2 miliony koron na pokrycie kosztów wprowadzenia tego ubezpieczenia w czyn. Wpierw ukazała się broszura napisana przez jednego z urzędników politycznych dra Tomaschka, a potem nakreślono plan dla ubezpieczenia rękodzielników zorganizowanych w stowarzyszenia przemysłowe. Z pomocą dla tak ważnej sprawy pospieszyły instytucye lokalne n. p. Kasa oszczędności m. Pragi ofiarowała 7000 koron. Za pomocą złożonego funduszu wszyscy członkowie otrzymują równe premie, oprócz tego jedną część wkładek wraca zakład ubezpieczenia po śmierci członka jego rodzinie, a drugą część obraca na ubezpieczanie innych członków. By wzmocnić fundusze, ubezpieczono także uczniów rękodzielniczych a władza krajowa dodała jeszcze w r. 1906 pół miliona koron z własnych funduszów, nadto instruktorzy przemysłowi na ten cel chcą urządzić wielką loteryę. Liczba ubezpieczonych wynosi obecnie 34.000 osób. Ubezpieczenie tedy rękodzielników, jakie przeprowadzono w Czechach, winno dostać się i do naszego krajn, władze powinny zrozumieć swój obowiązek i w ten sposób ulżyć rękodzielnikom w ich ciężkiem położenin.

A natomiast w Wiedniu dla uczczenia jubileuszu cesarza ma stanąć kosztem miasta ogromny zakład rękodzielniczy jako centralna szkoła rękodzielnicza, w której mają znaleźć umieszczenie i scentralizować się wszystkie rozsypane po szkołach ludowych szkoły i zakłady przemysłowe. Będzie to pierwszy i największy zakład rękodzielniczy w całej Austryi, którego koszta budowy obliczono na 3 miliony koron. Jakich olbrzymich rozmiarów będzie ten zakład, można sądzić z tego, iż w nim mieścić się będzie 67 sal wykładowych, 46 sal rysunkowych, 4 sale dla modelistów, 8 dla artystów, 4 dla malarzy, 3 dla lakierników, 3 wielkie, a 6 mniejszych warsztatów dla dzieci szkolnnych; w tym samym czasie będzie mogło uczyć się w zakładzie 5860 uczniów, a ze zmianami dojdzie do 10·000 uczniów. Nauczycieli modelistów i rysowników będzie 150 osób, innych zaś 50. Osobne będą warstaty dla stolarzy, dla ślusarzy, mechaników, elektrotechników, osobne będą zabudowania dla terminatorów, gdzie w niedziele i święta znajdą rozrywkę i naukę. Co zaś jest ciekawe i godne podniesienia, że zakład ma się wybudować rękami tych uczniów, którzy będą w nim pobierać naukę. W nim będzie dobre miejsce dla wystaw rękodzielniczych, egzaminów czeladniczych i majstrskich —słowem będzie to akademia — uniwersytet rękodzielniczy, który skupi całą wiedzę i naukę rękodzielniczego przemysłu.

Trzeba dodać i to jeszcze, że zarząd miasta Wiednia, który do takiego wiekopomnego przystępuje dzieła, co ma podnosić przemysł drobny, pozostaje w rękach chrześciańsko-socyalnych, a ich przywódca dr. Lueger jako burmistrz miasta ma największą w tym zasługę. Niech tedy Czesi i Niemcy będę przykładem dla nas, jak mniej trzeba krzyczeć, rozprawiać i politykować, a więcej pracować nad podniesieniem upadku klas pracujących.

Już nawet Amerykę niepokoją...

Nadchodzą z Ameryki, z Nowego Jorku, wiadomości szczególnego rodzaju: żydzi zaczynają tam rządzić, jak u siebie, jak we własnym domu...

Udało się tam żydom wcisnąć do komitetu szkół elementarnych, — nietylko wcisnąć, lecz wtargnąć całą gromadą, opanować stanowisko naczelne. Prezes Komitetu jest żydem. Więc korzystając z władzy, zaczynają rządzić i narzucać się innowiercom, jako „naród wybrany"...

Z tego powodu ogłasza znany nasz publicysta Teodor J. Choiński — następujące uwagi:

Zwycięskie chrześcijaństwo jest zmorą, która siedzi na piersiach ludu żydowskiego i dusi go, dławi, odbierając mu sen i spokój. Bo krzyż, który zgasił blaskiem swoim koronę Salomona, odbiera sprytnemu skądinąd, praktycznemu narodowi żydowskiemu przytomność i rozwagę. Gdzie tylko może, gdzie mu okoliczności na to pozwalają, zwija pięść przeciw krzyżowi i usiłuje go strącić z wież domów bożych.

Rada szkolna Nowego Jorku wydała rozporządzenie, zakazujące używania imienia Chrystusa i wspominania o Bożem Narodzeniu w hymnach i pieśniach, śpiewanych w szkołach. Dzieci chrześcijańskie stolicy amerykańskiej mają zapomnieć o imieniu Chrystusa, bo to imię obraża uszy ich współuczniów — żydów.

Słyszał-że świat o takiem zuchwalstwie, o takiej dzikiej nietolerancji?

Słyszał już nieraz.

Gdziekolwiek, kiedykolwiek, począwszy od rzymskiego imperatora Konstantyna, aż do rozruchów socjalistycznych ostatnich czasów, pozwoliły wypadki wyjść duszy żydowskiej z kryjówek strachu i obłudy na wielką, jasną drogę dnia, wszędzie i zawsze rzuca się ona nasamprzód na krzyż, na symbol chrześcijaństwa.

Niepoprawni...

Niczego nie chcą się żydzi nauczyć od przeszłości. Dziecinna mrzonka o panowaniu nad światem, o „wybraństwie narodowem" nie opuszcza ich nawet w chwili największej nędzy. Zamiast siedzieć spokojnie tam, gdzie ich los rzucił, jak rzuca wiatr zwiędły liść, żyć w zgodzie z autochtonami, chwalić swojego Jechwę, czego im nikt nie zabrania, spoglą-

3)

PRASA

(Ciąg dalszy mowy ks. Wiktora Kolba T. J.)

Żydowska prasa dąży do zdemoralizowania chrześcijan i ich materyalnej ruiny.

Drugim punktem program prasy stojącej na żołdzie wszechświatowego Związku żydowskiego Alliance Israelite jest szerzenie niemoralności wśród chrześcijan.

Te same bowiem dzienniki, które przedstawiają katolickie klasztory ciągle tylko jako schroniska życia próżniaczego i pełne niemoralnych brudów (oczywiście są to oszczerstwa), milczą natomiast o zgniliźnie moralnej, jaka szerzy się na bogatych salonach, uważają Sakrament Pokuty jako niemoralny, a w swoich fejletonach lubną się w bezwstydzie i błocie wyuzdanej zmysłowości.

Jak one boją się tego, by nie usunąć niemoralnych obrazów z okien wystawowych, złych książek z półek księgarskich, gorszących widowisk teatralnych. W ich bowiem rozumieniu literatura i sztuka nie są na to, by uczyły piękna, ale żeby szerzyły niemoralność i rozluźniały małżeńskie węzły! A kto popiera stręczenie małżeństw i handel dziewcząt? Kto rozszerza obrzydliwe fotografie, które zatruwają młodzież? Kto przedstawia kapłanów katolickich i zakonników jako zbrodniarzy ciągle? Kto broni samobójców i rozbójników? Zła prasa, będąca na usługach żydowskiego Alliance Israelite na to, by zdemoralizować chrześcijańskie społeczeństwo.

Trzecim wreszcie celem żydowskiej prasy jest — zniszczenie chrześcian materyalnie. I dlatego jest ona na usługach największych kapitalistów, którzy ssą pracę chrześcian aż do ostatka.

Przez rozszerzanie alarmujących wieści o kursach giełdowych zniżają i podnoszą ceny akcyi na to, by jednych robić milionerami, a drugich nędzarzami. Broń Boże, nie wspominają o tem, by biednemu dopomódz, a na bogaczy nałożyć większe ciężary, oni tylko wołają i żądają zagrabienia majątków kościelnych, ale milionowych wyzyskiwaczy zostawiają w spokojn. Żydowska prasa jest stałym obrońcą lichwiarzy chleba, zboża, mąki, mięsa i węgla — wszystkich trustów i karteli, które wyzyskują ludność chrześcijańską niesłychanie.

Ciągłe podnoszenie się cen środków żywności, straszliwie wysoka cena węgla są tylko igraszką, którą zabawia się żydowska prasa. Nie dziwić się jednak temu, bo przecież jej celem jest wszystkich chrześcijan uczynić helotami niewolnikami żydów i pnsić ich z kijem żebraczym w świat, ku czemu ma służyć również roznlecanie nienawiści narodowej jednych przeciwko drugim.

Cóż jednak pomogą narzekania wylewane w cichości? Co pomoże wszystko, jeżeli miliony nie porozumieją się między sobą o tem, co głosi i pisze zła prasa? Takie miliony, które publicznie mówić nie umieją i swych skarg wytoczyć na widok publiczny, nie bierze się w rachubę w publicznem życiu, nie znajdują uwzględnienia dla siebie, skazane są na zagładę.

Stowarzyszenie Prasowe tedy chce te miliony zorganizować na to, by stanęły do rozstrzygającego boju i odparły atak niosący zagładę chrześcijańskiemu społeczeństwu.

Sumienie tedy samo woła do wszystkich katolików w Austryi: Precz z żydowską prasą z domów i rąk chrześcijańskich, bo ta prasa to wasz największy wróg, który niszczy wiarę i obyczaje, chleb od ust wyrywa i z ojczystego zagona w nędzę zapędza. Nie dajcie grosza takiej bestyi, która was szarpie i kaleczy: kto popiera takie pismo, ten staje się wrogiem wiary, nieprzyjacielem moralności i dobrobytn chrześcijan wszystkich; a kto płaci za taką prasę, ten wstępuje w szeregi bluźnierców Boga, ossustów i niszczycieli ludu, którym te dzienniki służą.

Widzę tedy, że nikt z katolików całej Austryi nie powinien się usnwać od tego stowarzyszenia, bo we wszystkich krajach zagraża społeczeństwu chrześcijańskiemu to samo niebezpieczeństwo. Dlatego też i na Węgrzech powstało takież stowarzyszenie prasowe, do którego inicyatywę dał ks. Gerely, radaktor, a na jego czele stanęli książe Esterhazy i jeden z biskuppów.

I nie mógłbym zrozumieć przywódców w każdym narodzie, którzyby popierać nie chcieli tego stowarzyszenia, a stają w obronie wiary, bo ono nie robi konkurencyi nikomu, a jedynie chce zbierać środki dla sprawy katolickiej na to, byśmy się nie doczekali w Austryi chwil takich, jak są obecnie we Francyi, a do jakich dąży żydowska prasa i niechybnie osiągnęłaby swój cel, jeżeliby się jej nie złamało. Wszyscy więc, którzy po chrześcijańsku czują i myślą, podnieść winni hasło do boju i od wsi do wsi, od miejsca do miejsca, od domu do domu wołać powinni: Zła prasa, to wasz wróg! (C. d. n.).

dają bezustannie kosem, żółtem okiem na krzyż i czekają tylko na chwilę sposobną, w którejby mogli jawnie głośno wykrzyczeć swoją nienawiść do chrześcijaństwa i wziąć je za gardło.

Obecnie eksperymentują w Nowym Jorku, zapominając, że nie są tam jeszcze w większości. Już ruszają się jankiesi pod komendą Mack Hoverna, aby przeciwstawić swoje prawa i wierzenia nietolerancji żydowskiej. Skończy się oczywiście klęską żydów, jak inaczej być nie może, bo silniejszy zresztą wygrywa zawsze, a wówczas powstanie lament w Judei: wstecznicy, nietoleranci, barbarzyńcy! I żadnemu z żydów nie przyjdzie na myśl, że oni to właśnie są urodzonymi wstecznikami i zacofańcami, że ich pojęcia etyczne i wierzenia stanęły w miejscu temu lat tysiąc dziewięćset, a czyny ich dalsze ciągle zasługują na potępienie.

KORESPONDENCYE.

Jaworzno.

Dnia 1 stycznia o god. 2 odbył się u nas w sali „Przyjaźni“ wiec w sprawie wywłaszczenia Polaków pod zaborem pruskim. Sala zapełniła się po brzegi, bo wzięło udział około 500 uczestników. Zgromadzenie zagaił ks. Sosin, poczem wybrano na przewodniczącego ks. dziekana Skoczyńskiego, na sekretarza p. Stankiewicza, Ks. dziekan Skoczyński objąwszy przewodnictwo określił cel, dla którego aż tylu obywateli ze wszystkich stanów się zgromadziło. Następnie jako referentowi udzielił głosu ks. Sosinowi, który w długiej przemowie nakreślił obraz stosunków polsko pruskich w ich historycznym rozwoju. Zaznaczył, że Polska zawsze w stosunku do Prusaków okazywała się za dobroduszną, dlatego wychowała sobie żmiję na swojem łonie. Wkońcu omówił projekt wywłaszczenia naszych rodaków i napiętnował jako czyn niesłychany w dziejach postępu i cywilizacyi XX. wieku. Wreszcie omówił ks. referent sprawę bojkotu towarów pruskich i nawiązując do naszych stosunków wyraził przekonanie ogółu, że w Jaworznie żaden kupiec nie będzie sprowadzał od Prusaków towarów, bo inaczej wystawiony pod pręgież opinii publicznej, będzie uchodził za zdrajcę ojczyzny.

Zabierał jeszcze głos p. Ciaputa i p. Stolarski, poczem uchwalono:

1) wysłać podziękowanie z wyrazami uznania Kołu polskiemu na ręce p. prezesa Głąbińskiego za dzielny protest w sprawie wywłaszczenia Polaków.

2) zebrani przyłączają się do wszystkich uchwał zapadłych na innych wiecach co do bojkotu towarów pruskich.

3) wybrano komisyę, do której weszli pp. Bernadzikiewicz, Jan Śliwiński i Stolarski, aby w odpowiedni sposób w Jaworznie w tej sprawie bojkotu roztoczyć kontrolę.

W końcu zgromadzenie zakończono odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego. —n—

Z życia w „Domu robotniczym“ w Krakowie.

Od chwili zawiązania się Koła amatorskiego, życie towarzyskie w „Domu robotniczm“ coraz żywszem bije tętnem. „Koło“ zabrało się energicznie do odnowienia sceny, którą też uposażono w nowe dekoracye i kostymy. Również postarano się o wystawę doborowych sztuk. Obecnie co niedzielę, Koło daje przedstawienie, które gromadzi i zapełnia sale Domu robotniczego po brzegi. W ostatnią niedzielę powtórzono graną już w dzień Św. Szczepana sztukę historyczną w 5 aktach: „Ogniem i Mieczem“ nagrodzoną na konkursie warszawskim im. Chopina. Z pośród aktorów grających tę sztukę, wyróżniają się korzystnie p. Kostecki (Zagłoba) p. Teifil (Wołodyjowski), Laszkiewicz (Bohun), p. Kostecka (Horpyna) p. Laszkiewiczowa (Helena).

Po każdym akcie burza oklasków była dla nich nagrodą. Po skończonem przedstawieniu odbyła się krótka zabawa taneczna. Najbliższą sztuką, którą Koło amatorskie wystawi, będzie „Czartowska ława“. Grupie czeladzi rzeźniczej, a przedewszystkiem pp. Łubicy i Piszczkiewiczowi. z inicyatywy których głównie powstało Koło amatorskie, należy się w tym kierunku rzetelne uznanie.

Poza Kołem amatorskiem, bardzo czynnym jest „Związek katolickich uczniów rękodzielniczych z O. Kuznowiczem T. J. na czele, który oprócz wielu innych niespodzianek dla swoich członków, wystawił po raz trzeci w dzień Trzech Króli „Jasełka“, które zgromadziły taką liczbę widzów, a zwłaszcza młodzieży, że sala „Domu robotniczego“ zaledwie w połowie pomieścić ją mogła. Członkowie Stowarzyszeń katolickich jakoteż i przyjaciele tychże, mają więc obecnie doskonałą sposobność po ciężkiej całotygodniowej pracy, zabawić się i rozerwać nieco. Niechże więc pamiętają, że godną i przyzwoitą zabawę i rozrywkę znaleźć można tylko wśród swoich, w „Domu robotniczym“.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Wydawnictwa. Z powodu onegdajszych dwudniowych świąt — dzisiejszy nr. „Postępu“ przynosi treść obszerniejszą.

Wybory do Sejmu krajowego. Po rogach ulic m. Krakowa i innych, rozlepiono obwieszczenia z podpisem c. k. namiestnika o rozpisaniu wyborów do Sejmu, przypadających w Krakowie 2 i 3 marca br.

Wraz z rozpisaniem wyborów namiestnictwo publikuje ustawę z dn. 26 stycznia 1907 r. z postanowieniami karnemi dla ochrony swobody wyborów i zgromadzeń, stosującej się również do wyborów sejmowych.

Budżet m! Krakowa. Wydatki zwyczajne wynoszą koron 3,712.613, wydatki nadzwyczajne 202.401 razem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne 3,951.015 koron.

Dochody zwyczajne koron 3,731.480, dochody nadzwyczajne 183.535, razem dochody zwyczajne i nadzwyczajne koron 3,915.015.

Budżet zamyka się więc równowagą.

Od dnia 5 b. m., przez dni 14 projekt budżetu miejskiego będzie wyłożony w sali konferencyjnej magistratu, celem publicznego przeglądania tegoż.

Losy krakowskie Dziś skończyło się 6 dni trwające ciągnienie losów miasta Krakowa.

Główna wygrana w kwocie 50.000 koron padła na los 56.364; wygrana w kwocie 6000 padła na los 11.365; po 1200 wygrały numera: 24.612, 34.736 38.097, 39.043 i 61.140.

Po wyciągnięciu tych znaczniejszych wygranych nastąpiło ciągnienie losów wygrywających po 60 K.

Versicherungs Aktien Gesellschaft Victoria zu Berlin. Subdirektion Krakau, Sławkowskagasse 32“. Oto tytuł agencyi pruskiego towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie. — Ostrzegamy wszystkich, by przypadkiem nie dał się kto złapać na asekuracyę w tem pruskiem towarzystwie, którego agenci grasują po całej Galicyi.

Odezwa do kupców i przemysłowców polskich wystosowana przez krajową „Ligę pomocy przemysłowej“ zwraca ich uwagę, iż prasa polska daje ze swej strony w akcji bojkotowania towarów pruskich wzorowy przykład narodowel solidarności i obywatelskiego poczucia — i wzywa społeczeństwo całe a zwłaszcza interesowane sfery przemysłowo-handlowe do udzielenia właśnie teraz odpowiedniego poparcia prasie krajowej.

„Od prasy żąda się zawsze — mówi wspomniana odezwa — i ciągle poparcia dla najróżnorodniejszych akcyj, żąda się obecnie od prasy krajowej usunięcia ogłoszeń wszystkich obcych, zakrajowych firm, ale mało kto poczuwa się do obowiązku dostarczenia prasie niezbędnego dla utrzymania i rozwoju pisma równoważnika w ogłoszeniach firm tutejszych.

Wydział „Ligi pomocy przemysłowej“ powołany do prowadzenia akcyi bojkotu firm pruskich, wzywa przeto ogół firm przemysłowych i handlowych w kraju, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie starały się ułatwić prasie zastąpienie ogłoszeń obcych przez szerszą niż dotąd akcyę reklamową“.

Jestto wezwanie uczciwe i słuszne, a mające właśnie na względzie przez solidarność w działaniu: podźwignięcie się dobrobytu przemysłu i kupiectwa naszego.

Konferencya posłów demokratycznych w Krakowie odbywała się w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej na dwóch posiedzeniach, w niedzielę 5 b. m. i w poniedziałek 6 bm. w południe. W zgromadzeniu wzięli udział prawie wszyscy posłowie z „Unii demokratycznej“ parlamentarnego Koła polskiego, jak również posłowie sejmowej lewicy. Oprócz posłów uczestniczyli w zgromadzeniu mężowie zaufania poszczególnych stronnictw demokratycznych.

Obrady, ktore rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 4 po południu, zagaił pos. Petelenz, poczem przewodniczącym wybrano pos. Albina Rayskiego, zastępcami pp. Germana i Petelenza. Na sekretarzy powołano p. Zamorskiego i dra Juliana Gertlera.

W dyskusyi nad położeniem politycznem, zabrał głos prezes Koła pol. Głąbiński i dawał wyjaśnienia o sytuacyi i polityce Koła polskiego.

Prezydent Leo przedstawił zasady programu Unii stronnictw demokratycznych, który służyć ma za platformę wyborczą przy wyborach do sejmu.

Dr. Ernest Bandrowski referował o organizacyi i taktyce stronnictw należących do Unii demokratycznej przy wyborach sejmowych.

Po przyjęciu wniosków dotyczących spraw poruszonych w referatach i po wybraniu wspólnego komitetu wyborczego dla stronnictw Unii domokratycznej, zamknięto obrady w poniedziałek po południu.

Obrady były poufne.

Demagogia stańczykowska przeziera dość jaskrawo ze szpalt wydawanej przez „Prawicę Narodową“ w Krakowie „Roli“. Od początku swego istnienia „Rola“ przywoiła sobie, tylko trochę w odmiennej formie, dawne hasło p. Stapińskiego („chłopi dla chłopa“,) wszyscy inni są wrogami włościaństwa. Wspominaliśmy już o wyszydzaniu mieszczan i nazywaniu ich przez „Rolę“ mieszczuchami, obecnie z powodu nadchodzących wyborów do Sejmu „Rola“ umieszcza odezwę do włościan, w której jako główną zasadę postawiła: „rolnicy wybierajcie rolnika“, a więc hasło najbardziej kastowe.

Idąc śladami „Roli“ należałoby podnieść hasło urzędnicy wybierajcie urzędnika, lekarze, lekarza, adwokaci adwokata i t. d. aż nareszcie doszlibyśmy do absurdu-absurdów.

Ale co gorsza, „Prawica“ głosi w miastach, że interes stanowy powinien i musi się podporządkowywać ogólnemu interesowi „narodowemu“.

Jakżeż to więc pogodzić?!

Ujawnia się więc dwoistość dusz stańczykowskich, dla mieszczan mają pięknie brzęczący frazes o „interesie narodowym“, a dla chłopów... hasło chłopskiej kasłowości i wyłączności stanowej!

Czy jednak demagogia długo będzie rodzić stańczykom mandaty, należy wątpić. Jest to polityka na bardzo krótką metę, a prędzej czy później lud rozgoryczy jeszcze bardziej.

Dziewięć odczytów dla matek, odbędzie się staraniem Stowarz. Matek chrześcijańskich w Krakowie. Odczyty te wygłaszane będą w niedziele o godz. 3-ciej popoł. w sali Arcybractwa Miłosierdzia (ul. Sienna 5.) w następującym porządku: Dnia 12. stycznia p. Adela Dziewicka: „Odpowiedzialność matek pod względem religijnym“. 19. stycznia p. Marya Woźniakowska: „Odpowiedzialność matek pod względem obyczajowym“. 26. stycznia p. bar. Marya Harsdorf: „Konieczność prawdy w życiu“. 2. lutego p. Marya Straszewska: „Zgoda w rodzinie jako przykład dla dzieci“. 9. lutego p. Marya Woźniakowska: „Powaga matki i posłuszeństwo dzieci“. 16 lutego p. Zofia Popiel: „Obowiązek matki względem zdrowia w rodzinie“. 23 lutego p. Antonina Sikorska: „Oszczędność i porządek w domu“. 8. marca p. Antonina Sikorska: „Praca jako czynnik uszlachetniający“. 15. marca p. Adela Dziewicka: „Biuro porady dla matek“. (Wstęp bezpłatny).

Spodziewać się należy, że cała społeczność żeńska, chrześcijańska, nieomieszka skorzystać z tych pouczających wykładów.

„Religia jest rzeczą prywatną“, tak okłamują socyalni demokraci nieświadomych dlatego, by się usprawiedliwić, że im o religię nie chodzi. A tymczasem codzienne doświadczenie okazuje, jaką nienawiść ku chrześcijaństwu wszczepia socyalna demokracya w serca swych zwolenników. Tym razem podajemy przykłady z Włoch.

W Tolmezzo zasądzono socyalistę Brunona Menchmi na 45 dni więzienia za to, że dał sześć strzałów do krzyża stojącego przy drodze. Przed sądem chciał się tem wykręcić, że strzelał do ptaków, a przypadkiem trafiał w krzyż, lecz nawet włoski sędzia nie dawał jego słowom wiary.

W Sarzana zasądzono „towarzyszy Godelupi i Anselma Boschi na 40 dni aresztu za to, że wyłamali drzwi kościelne, wynieśli ławki i krzesła i przed kościołem spalili.

W Portomaurizio wydał burmistrz socyalista przepis opierając się niby na przepisach sanitarnych, że zwłoki umarłych ma się wynosić wprost z domu na cmentarz, a to w tym celu, by uniemożliwić przy zwłokach ceremonii kościelnych. I kiedy umarł tamże proboszcz i według przyjętego zwyczaju chciano zwłoki jego przenieść do kościoła, socyalno demokratyczny burmistrz nie zezwolił na to. A kiedy mimo to wniesiono zwłoki do kościoła, skazał za to rodzinę umarłego na karę. Rodzina jednak kary nie przyjęła i z tą sprawą zwróciła się do sądu.

To są fakta, na które są dowody sądowe, jak socyalna demokracya jest wrogą chrześcijaństwu, jak jej słowa: „religia jest rzeczą prywatną“, są wierutnem kłamstwem i obełgiwaniem bezczelnem nieświadomych.

Podaje się do wiadomości majstromi pomocnikom krawieckim z Krakowa i Galicyi, że p. Jan Łopatka, upoważniony przez c. k. Namiestnictwo do prowadzenia szkoły krawieckiej w Krakowie otwiera III. bezpłatny, wieczorowy kurs kroju krawieckiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 33. dla niezamożnych majstrów i pomocników krawieckich z dniem 10 stycznia b. r. przez przeciąg dwu miesięcy. Świadectwo wypisu mają zgłosić kompetenci właścicielowi szkoły z prośbą o przyjęcie.

Pod adresem cechu krawieckiego w Krakowie — notujemy co następuje: P. Piotr Górka. majster krawiecki i członek cechu, przyjął J. Dąbrowskiego do dokończenia praktyki w zawodzie krawieckim, na 4 miesiące, które upłynęły w połowie grudnia. To też p. Górka prosił cech dnia 16 grudnia, by wyznaczył termin egzaminu dla Dąbrowskiego — i by wyznaczył odnośną komisyę.

Dnia 5 stycznia w terminie wyznaczonym nie zebrała się komisya w komplecie — no, i odroczono egzamin do 3 miesięcy. Jestto dowolność i krzywda dla wyzwoleńca — a przeto należy zapytać cech — czy takie postępowanie jest w porządku?

Z krakowskiego chowu drobiu i królików. Dnia 8 grudnia br. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. przy współudziale kilkudziesięciu członków, na którem uzupełniono Wydział, postanowiono założyć zakład chowu tuczenia drobiu i królików. Po bardzo ożywionej dyskusyi polecono specyalnie wybranej komisyi zbadanie warunków rozwoju takiego zakładu i wniesienie odnośnych podań o poparcie i subwencye.

Nadmienić tu wypada, że dotąd w kraju naszym choć rolniczym nie mamy zakładu tuczenia drobiu a dla zaspokojenia potrzeb własnych musimy drób sprowadzać z zagranicy.

Życzyć należy nowemu Tow. rozwoju, bo instytucyi takiej bardzo nam w kraju potrzeba.

Zgłoszenia członków przyjmuje p. Józef Dobrzyński ul. Sławkowska l. 12. Kraków.

Nowe Czytelnie „Zarząd Główny krak. Tow. Oświaty lud. założył w grudniu 1907 cztery czytelnie w Wieliczce, Zielonkach (Kraków), Skoczowie (Bielsk-Śląsk), Suchorzowie (Tarnobrzeg), a uzupełnił nowemi książkami również 4 czytelnie w gminach: Rybarzowice (Biała), Grywałd (N. Targ), Ujezdna (Przeworsk), Wierzbanowa (Wieliczka), przesyłając na cel ten 624 książek. Ogółem wysłał Zarząd Główny w ubiegłym roku 13517 książek, wartości 11104 Koron“.

Troska o wychowanie młodzieży w Królestwie Polskiem przejawia się w następującym artykule — zamieszczonym w warszawskim „Dzienniku Pow.“:

„Z zamknięciem „Polskiej Macierzy Szkolnej“ zbudziła się bolesna troska ogółu, a zwłaszcza rodziców, których dzieci uczyły się w szkołach „Macierzy“.

Tych dzieci jest kilkadziesiąt tysięcy!

Mająż one utracić możność dalszej nauki, która została nagle przerwana? Obmyśleć należy środki wznowienia przerwanej nauki, w innych, chociaż zmienionych warunkach. Zmiana ta, naturalnie, dotyczyć musi osób lub grup społecznych, który uzyskawszy aprobatę władzy, mogłyby objąć poszczególne kierownictwo dalszego nauczania wychowańców „Macieży“.

Wszakże dola ich jest obecnie sieroca, a przecież dla sierot najsurowsze prawo bywa łaskawe i względne.

Zresztą, w postanowieniu obowiązującem o zamknięciu „Macierzy“ powiedziane jest, że „o ś w i a t a m a s l u d o w y c h g o d n a j e s t p o p a r c i a r z ą d o w e g o“.

A więc nic, zdaje się, nie powinno stanąć na przeszkodzie do objęcia tymczasowo, spuścizny po „Macierzy,“ za zgodą władzy, przez pewne osoby lub grupy społeczne — spuścizny, pod postacią i s t n i e j ą c y c h o r g a n i z a c y j s z k o l n y c h.

Zapoczątkowanie w tym kierunku uczyniło już nawet Towarzystwo Kredytowe Miejskie, które ufundowane przez siebie dwie szkoły, oddane pod zarząd Macierzy, wzięło pod swoją opiekę i będzie je dalej prowadziło.

Pierwszy więc krok zrobiony i w tym kierunku należałoby dalej rozwinąć zabiegi ku utrzymaniu ciągłości nauki dla wychowańców zamkniętej „Macierzy“.

Niewątpliwie społeczeństwo nasze pod zaborem rosyjskim z zacnej tej rady i z dobrego przykładu skorzysta.

Dar cesarski dla Ojca świętego. Rzymski korespondent „Münchener Zeitung“ — donosi: „Cesarz austryacki Franciszek Józef I., ofiarował papieżowi jako dar dziękczynny za swoje wyzdrowienie kwotę m i l i o n a l i r ó w.

Bandytyzm w Łodzi. W ciągu roku ubiegłego przeżyła Łódź kilka okresów rozprężenia rewolucyjnego; a więc okres walk partyjnych, terroru ekonomicznego i trzeci, dotychczas trwający — okres bandytyzmu. Jak wielką jest klęska, która od długiego już czasu trapi Łódź, wzkazują wymownie cyfry, które „Kur. Łódzki“ w numerze noworocznym przytacza w artykuliku „Bandytyzm“.

W ciągu roku 1907, dokonano w Łodzi 213 napadów bandyckich na sumę 217.000 rb. Ofiarą bandytów padali przeważnie kasyerzy, inkasenci, konduktorzy tramwajowi; napadano również na kantory fabryczne, sklepy prywatne i monopolowe. Lwia część zrabowanych pieniędzy stanowiła własność prywatną, tylko około 20.000 zabrano pieniędzy skarbowych. Kilka organizacyi bandyckich noszących szumne nazwy „terrorystów-maksymalistów“, „socyalistów - rewolucyonistów“ i t. d. rozsyłały listy z żądaniem wydania pieniędzy i pogróżkami.

Napad na furgon pocztowy przy ulicy Łakowej był powodem krwawego zajścia w fabryce Kutnera, gdzie 21 osób zabito, a przeszło 40 poraniono.

Obecnie, wskutek tego, że znaczną część organizacyi bandyckich wykryto i członków ich ujęto, liczba napadów znacznie się zmniejszyła. Zdarzają się co prawda jeszcze, lecz przeważnie na krańcach miasta i nie posiadają już tego ostrego charakteru co przedtem.

Ludność m. Wiednia. Według oficyalnej statystyki, ludność Wiednia przekroczyła w dniu 1 stycznia liczbę d w u m i l i o n ó w g ł ó w.

Czesi a wybory do sejmu. Ostatni spis ludności w Czechach wykazał 1,860.050 mężczyzn i kobiet Czechów i Niemców żyjących z pracy rąk i dziwić się tej liczbie niemożna, skoro się zważy, że Czechy pod względem rozwoju przemysłowego stoją bardzo wysoko. Dotychczas jak i u nas, warstwy te nie miały prawa wyborczego do sejmu. Z tej liczby ludzi pracy dzielą się robotnicy i włościanie czescy i niemieccy na cztery stronnictwa polityczne; na chrześcijańsko-socyalnych, na narodowo-socyalnych, ludowo-czeskich i socyalistów międzynarodowych — do tych ostatnich najwięcej należy Niemców. Obecnie przed wyborami do sejmu, wydały niektóre z tych stronnictw odezwy przedwyborcze zgadzające się w żądaniu powszechnego prawa wyborczego do sejmu i obiecujące poparcie tym posłom, którzy się za powyższem prawem oświadczą.

Komedyanci socyalni, a drożyzna. Wstrętną odgrywają komedyę socyalni demokraci w sprawie drożyzny, tak u nas, jak i w Niemczech. W każdej sprawie, a więc i w sprawie drożyzny, uważają się oni za jedynych „obrońców ludu“ zwalczających drożyznę, a znów z drugiej strony, stają w obronie kapitalistów i wyciągają robotnikowi ostatni grosz, jak się tylko da. Jednym ze środków takich, które pomagają im wyciągać pieniądze od biednych, — są strejki. Według ostatnich cyfr, w państwie niemieckiem było 587 strejków w r. 1906, z tych zaś zaledwie 91 z a k o ń c z y ł y s i ę p o m y ś l n i e, a w 253 wypadkach zakończyły się całkowitą dla nich klęską. W latach 1890 — 1906 aż 14.922 razy wywołali strejk socyalni demokraci i wydali na to 54 miliony marek. Strejkowali w chwilach, kiedy robotnik najlepiej zarabiał, a więc w czasie strejku ponosił jak największe straty. A skoro kasa strejkowa wypłacała zaledwie jedną trzecią część zarobku, to robotnicy przez strejki socyalistyczne stracili 170 milionów marek w tym czasie. Jak sama zaś prasa socyalistyczna przyznaje — walka strejkowa z każdym rokiem staje się coraz ostrzejsza i obecnie conajmniej sześć razy strejk więcej kosztuje, niż dawniej. A skoro za czas od r. 1905 do r. 1906, kasy socyalistyczne, wydały na strejki przeszło 24 milionów marek, to w ostatnim czasie robotnicy na tych strejkach stracić musieli conajmniej 50 m i l i o n ó w marek, właśnie dzięki socyalnej demokracyi, która dla celów swych politycznych do strejku pcha robotnika. W czasach drożyzny, jest to sport rzadko zbrodniczy.

Jak gospodarują Prusacy na ziemiach polskich. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w Poznaniu stwierdzony, że miasto to mieć będzie w dniu 1 kwietnia 1908 r. z dawniejszych pożyczek 29,255.000 marek, a po uchwaleniu teraz nowej pożyczki w sumie 27 milijonów, razem z okładem 56 milionów długu! Już dzisiaj pod względem przypadającego na głowę mieszkańca ciężaru w stosunku do jego dochodu, zajmuje Poznań jedno z najgorszych miejsc wśród miast królestwa pruskiego. Za lat 10, gdy według przewidywania nowy kapitał pożyczkowy się wyczerpie, przypadnie na każdego mieszkańca 300 marek długu. Ładna gospodarka!

Cesarz Wilhelm w nowym „fachu“. Wiadomą jest rzeczą, że cesarz Wilhelm chce być nietylko panującym, ale równocześnie uchodzić za znawcę literatury, muzyki, budownictwa, malarstwa i t. d. Obecnie królowa-wdowa saska, zamierzyła wydać na dochód pewnego sanatoryum dla piersiowych chorych seryę kolorowanych widokówek wykonanych wedle obrazów własnoręcznie malowanych przez królowę wdowę i księżnę Matyldę saską. Za tym przykładem poszły też inne głowy koronowane w Niemczech, a cesarz Wilhelm nie omieszkał skorzystać z tej sposobności, ażeby okazać się światu w nowym fachu — jako malarz projektów na widokówki. Zajęcie, godne monarchy potężnego państwa!

Ojczyzną starych panien jest — jak wiadomo — Anglia. Istnieją tam hrabstwa, w których liczba zawieranych małżeństw bywa większa, w innych znów mniejsza. W Anglii i Walii na 1.000 kobiet od lat 15 do 45 zaledwie 468 jest zamężnych. Przyczyną tego jest nadwyżka płci pięknej, bardzo znaczna. W Irlandyi stosunek ten jeszcze gorszy, na 1000 kobiet przypada 351 mężatek, w Szkocyi natomiast 555. W hrabstwie londyńskiem na 1.000 mężczyzn przypada 1.118 kobiet tj. o 50 więcej jeszcze, niż w innych hrabstwach angielskich przeciętnie. Za to hrabstwo Essex liczy o 57 mężatek więcej na tysiąc. Oprócz wyżej pomienionej nadwyżki kobiet istnieje jeszcze inna przyczyna tych anormalnych stosunków matrymonialnych, mianowicie emigracya młodych ludzi w wieku od 20 do 30 lat.

Hakata o bojkocie towarów pruskich. W najbardziej polakożerczym organie hakaty, w *„Schlesische Ztg.“*, znajdujemy następującą korespondencyę ze Lwowa:

„Zainicjowany z ogromnym hałasem przez polskich szowinistów bojkot towarów pruskich, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce już mizernego doczeka się końca. Teraz już spostrzedz można, że polska publiczność jest mądrzejszą niż jej prasa. Mimo więc, że kupców sprzedających towary pruskie piętnują pisma, jako złych patryotów, niektórzy znaleźli odwagę do publicznego wystąpienia przeciw tej praktykowanej niedorzeczności. Między innymi, uczynił to właściciel drogueryi Leszek Sładowski. W ogłoszonym właśnie liście otwartym liście otwartym oświadcza on, że aranżerowie bojkotu zwrócili się pod fałszywym adresem do kupców, zamiast do pubiiczności. Inni kupcy nie mają odwagi wypowiedzieć swe zdanie tak otwarcie, nie słuchają jednak wezwań gromadzą w tajemnicy pruskie towary“.

W każdym razie — dodaje jeden z dzienników lwowskich — wypada nam pogratulować p. Leszkowi Sładowskiemu uznania, jakiego ze strony hakatystycznego pisma spotkało.

Ordery za katowanie dzieci. Istny deszcz orderów posypał się na nauczycieli ludowych za tłumienie polskiego strejku szkolnego. Tak w Prusiech zachodnich „w dowód uznania za pełne taktu i energii występowanie przeciwko strejkowi szkolnemu“ — otrzymali w końcu roku ordery: 14 nauczycieli ludowych, dwóch rektorów, pięciu urzędników dozoru szkolnego, 6 naczelników gmin i okręgów, jeden nadleśny. W Poznańskiem dostało order Orła czerwonego, względnie order 4-tej klasy: 16 inspektorów szkolnych, 10 redaktorów; „orła posiadaczów orderu domu Hohenzollernów“ — otrzymało 53 nauczycieli ludowych.

O spoczynek niedzielny na kolejach. Organizacya kolejarzy, zamieszcza w „Nowym Kolejarzu“ następującą bardzo słuszną — odezwę:

„Swojego czasu wyszło rozporządzenie ministeryalne zaprowadzające turnus dla służby kolejowej, według którego każdemu ma się pozostawić przynajmniej jedną wolną niedzielę w miesiącu, celem uczestniczenia w przepołudniowem nabożeństwie kościelnem. Mimo to, dzisiaj trzeba znowu walki staczać z niechęcią przełożonych, aby raz na pół roku otrzymać uwolnienie od służby celem pójścia do kościoła.

Przypominamy przeto, rozporządzenie ministeryalne o święceniu naszym przełożonym, którzy ciągle Boga na ustach mają ale nie w sercu, aby w myśl rozkazu wyższej władzy, ułożyli porządek służby, dozwalający personalowi przynajmniej w terminach określonych rozporządzeniem ministeryalnem tj. r a z na miesiąc, uczestniczyć w przedpołudniowem nabożeństwie“.

Bojkot towarów pruskich a żydzi. Wychodzący w Warszawie tygodnik żydowski p. t. „Izraelita“ wystąpił z apelem do żydów, aby zamanifestowali swą życzliwość dla społeczeństwa polskiego, przez przyłączenie się do bojkotu towarów pruskich. Apel ten jednak, jak stwierdza „Dziennik powszechny“ pozostał bez skutku. Żydzi nietylko odpowiedzieli nań wymownem milczeniem, ale jedno z istniejących żydowskich stowarzyszeń handlowych na skierowane do niego w tym względzie zapytanie przez „Ligę ochrony wytwórczości krajowej“, dało odpowiedź wprost odmowną. Również urzędowy „Warszaw. Dniew.“ z zadowoleniem oznajmia, że warszawscy agenci pruskich firm, mający przeważnie stosunki z kupcami żydowskimi, są dobrej myśli i nie wiele robią sobie z zamierzonego bojkotu. Jak widzimy, mrzonka, że żydzi zsolidaryzują się ze społeczeństwem polskiem, na punkcie towarów pruskich, w Warszawie już się rozwiała. Co będzie u nas, niebawem zobaczymy.

Pożyteczne książki. Znana i zasłużona około dobrej sprawy, a ruchliwa wielce księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu wydaje — jak już donosiliśmy — tomowe dziełka pod zbiorowym tytułem: „Głosy na czasie“, omawiające najaktualniejsze zagadnienia obecnej doby. Świeżo opuściły prasę dwa dziełka: Dr. E. L e u n e r t: „Niech się stanie“, obraz stworzenia i Ks. J. K a n t a k: „Państwo — Naród — Jednostka“. Księgarnia wspomniana wydała w ostatnim czasie jedno z najpoważniejszych dzieł z. zakresu socyologii: Ks. prof. B i e d e r l a c k a „Kwestyę społeczną“, książkę, która w niemieckim języku doczekała się w krótkim czasie 7 wydań i jest ze wszech miar polecenia godną, dla wszystkich, którzy zasadniczo chcą poznać dzisiejszą kwestyę socyalną. Ta sama księgarnia wydaje dwutygodnik, poświęcony sprawom społecznym: „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, na który zwracamy uwagę ze względu na jego wielką wartość jako podręcznika i informatora w pracy społecznej. Książki powyższe są do nabycia w administracyi „Postępu“. „Ruch chrześcijańsko-społeczny“ zamawiać można: P o z n a ń (Posen) Św. Marcina L. 69.

Zmiana generał-gubernatora warszawskiego — jak piszą z Warszawy, ma nastąpić niebawem. Miejsce Skałłona zająć ma generał Rennenkampf.

† Ks. biskup Stefan Zwierowicz. Z Sandomierza donoszą depesze, że w dniu 4 b. m. zmarł tam nagle na chorobę serca biskup Stefan Zwierowicz. Wiadomość o śmierci ś. p. biskupa Zwierowicza wywołuje szczery i głęboki żal, zmarły bowiem należał do najzasłużeńszych dostojników Kościoła w Królestwie Polskiem, do rzędu tych męczenników sprawy narodowej, którzy padli ofiarą prześladowania i odpokutować musieli obronę praw Kościoła i narodu.

WIERSZ
POETOM DOBY DZISIEJSZEJ
POŚWIĘCONY.

Skąd ci wieszczu mój kochany, młody wieszczu roz-[pacz głucha?
Żądza ciszy i Nirwany, zgonu ciała, śmierci ducha?
Czy już nie masz blisko siebie, gdy cię straszą sny [złowieszcze,
Matki swojej — Boga w niebie, czy nie czujesz pię-(kna dreszcze?
Zwierz się braciom swego rodu, ukój serce ciszą polną,
Wichru śpiewem — bo narodu karmić jękiem ci nie [wolno!
Bo ten naród chce napoju, coby siły wzmocnił mu,
Pragnie życia, walki, boju, w trudzie dłoni, czoła [znoju,
Aż do ostatniego tchu.. Pragnie, by na waszem czole
Ujrzał wiarę, moc i wolę, jutrzni swojej złoty świt,
Pragnie słyszeć z ust poety słowo wiary, a nie „zgrzyt",
Piękno, prawdę, a nie zło, radby wchłonąć zdrój [podniety,
A nie ckliwej galarety, jaką wy karmicie go!...

Chcesz cierpieć — cierp za miljony, nie za siebie.

I takie cię porwie współczucie gorące
Dla tych, co cierpiący i smutni,
Że tonów ci z lutni wypłynie tysiące
I zabrzmią jak surny do boju dzwoniące
I zdziwisz się głosem swej lutni...

Bo niemasz czystszego źródła, jak jest miłość kraju [święta.
Kto swej matki grób pamięta, komu dusza nie wy-[chłódła,
Kto wypiwszy żółć z kielicha, wydrze oczom łzę [ostatnią,
I potrafi westchnąć zcicha, patrząc się na nędzę [bratnią...
Kto za brudnym nie mknął zyskiem i w uczuciu [pychy niskiem
Nie przepodlał do ostatka: ten wie co to Matka,
Co miłość jej, co za nią bój, ten wie jak święty na-[tchnień zdrój,
Jak wielki, jaki przeczysty: ta miłość ziemi ojczystej!...
. . . .

Em.

Wspaniały obchód.

Boże Narodzenie w Rouen we Francyi.
Wyjątek z listu Polki.

Święta Bożego Narodzenia spędziłam we Francyi w Rouen, starożytnej stolicy Normandyi i przy tej sposobności widziałam uroczystość tak niezwykłą, że pragnę wam ją opisać. Przypomina jasełka średniowieczne i obchodzona jest corocznie w Rouen od wielu stuleci.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa, całe duchowieństwo wchodzi do przepięknej gotyckiej katedry, zapełnionej tłumami ludu i zatrzymuje się na środku głównej nawy, gdzie pali się ogień, przy którym stoi gromadka ludzi, wyobrażających pogan. Dwóch młodych kleryków przemawia do nich kolejno, żeby ich przekonać o przyjściu Mesyasza, oni jednak nie chcą uwierzyć...

— A więc może uwierzycie tym wszystkim, co przepowiadali narodziny Mesyasza! — wołają klerycy — zbliżcie się Prorocy, Sybillo i ty wielki poeto Wirgiliuszu!

Na to wezwanie ukazuje się mąż olbrzymiego wzrostu, z długą brodą, rogami na głowie i rózgą w ręku: jest to Mojżesz. Śpiewa wszystkie proroctwa, zawarte w swoich księgach a tyczące się przyjścia Jezusa Chrystusa. Odpowiada mu duchowieństwo i lud; potężny chór, z którym łączą się dźwięki organów, rozbrzmiewa pod sklepieniem starożytnej świątyni.

Z kolei przychodzi Aron, a za nim Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Habakuk; każdy z nich śpiewa odpowiednie strofy. Dwóch posłów króla Moabitów oznajmia Balaama, który wjeżdża na mule, bodąc go ostrogami. Zagradza mu drogę piękny młodzian, przebrany za anioła z mieczem w ręku.

Spełnij zlecenie króla! — rozkazuje Anioł Balaamowi.

— Prorokuj Balaamie! — śpiewa chór.

Wtedy Balaam zabiera głos:

— Gwiazda wnijdzie nad pokoleniem Jakóba...

Po Dawidzie, Zacharyaszu, Symeonie i innych prorokach nadchodzi poeta Wirgiliusz w wieńcu laurowym i po krótkiej przygrywce na lirze, wypowiada swoją czwartą eklogę, w której upatrują aluzyę do przyjścia Mesyasza. Po każdej strofie, lud i duchowieństwo woła: *Noel Noel!* (Boże Narodzenie!)

Z kolei występuje Nabuchodonozor w szatach królewskich; za nim dwóch pachołków niesie drewniany posąg, przed którym monarcha rozkazuje klękać młodzieńcom. Ci nie chcą się kłaniać bożyszczu i za karę mają być wrzuceni w piec ognisty. Straże już ich ciągną na miejsce kaźni, kiedy w tem opadają z nich więzy i młodzieńcy śpiewają hymn dziękczynny. Król osłupiały uznaje cud i wtóruje chórowi: Hosanna! Chwała Panu na wysokościach!

Nakoniec przychodzi Sybilla Kumejska w bogatym stroju, ze złotą gwiazdą nad czołem i wypowiedziawszy swoje proroctwa, staje na czele procesyi, w której biorą udział wszystkie osoby dotąd wymienione wraz z duchowieństwem i ludem. Przed ołtarzem chór śpiewa: *Puer est natus nobis* i wtedy dopiero zaczyna się Msza święta.

Z. S.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Poseł Stapiński o wyborach do Sejmu.

Ostatni numer „Przyjaciela ludu" przynosi artykuł pod pismem przez p. Stapińskiego, o pracy na rok nowy, w którym tak pisze: „Dość już pustych słów, które nie sycą nikogo, — za dwadzieścia lat pracy i udręczeń należy się rzeszy ludowej zadośćuczynienie. Ufam, że je mieć będziecie. Tylko wytrwajcie jeszcze krótki czas, tylko dwa miesiące. **Musimy jeszcze wygrać wybory sejmowe.** musimy okazać, że zwycięstwo przy wyborach do Rady państwa nie uśpiło nas i nie rozleniwiło, ale przeciwnie, żeśmy jeszcze spotężnieli i że każdy, kto jeszcze nie wierzy w naszą siłę, przekona się o niej przy tych wyborach.

Miesiąc styczeń i luty zajmą nam wybory do Sejmu. A dnia **8. marca 1908.** zgromadzimy się w Rzeszowie na wielki **kongres Stronnictwa** i tam na kongresie ułożymy dalszy sposób i porządek pracy. Tam osądzimy, czy już nadszedł czas żniwa i zbiorów.

Na tym kongresie przedstawimy szczegółowo plan działalności Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia pod nazwą **„Wisła"**. Do tego czasu będą już załatwione wszystkie wstępne przygotowania, tak, aby już od 16 marca mogła nasza „Wisła" asekurować.

Na tymże kongresie przedłożymy Wam Przyjaciele owoce naszych zabiegów co do funduszów na podniesienie chłopskiej gospodarki rolnej. Spodziewam się, że do owego czasu będą też ukończone przygotowania do rozpoczęcia działalności „Banku ludowego", który ma wyzwolić chłopów z długów lichwiarskich.

Wówczas, po wyborach, będziecie mogli osądzić, czy postępowanie starostw i innych urzędów wobec ludu się zmieniło. więc czy może nastąpić zgoda i zjednoczenie z „Kołem polskiem" w Wiedniu.

Mam też nadzieję, że Duchowieństwo skorzysta ze sposobności wyborów i tak się zachowa, że będziemy mogli na kongresie zamknąć dotychczasowe rachunki i nieporozumienia, a zacząć nowe życie w zgodzie.

Na kongresie osądzicie, które stronnictwo najlojalniej zachowa się wobec nas, a które najgorzej. Z tego wyniknie uchwała, z którem stronnictwem będziemy mogli żyć w zgodzie, a które tępić będzie trzeba".

P. Stapiński ma nadzieję, że wszystko dobrze się skończy i nastąpi nowy okres pracy stronnictwa — pracy twórczej. Tylko te jego „banki" i „asekuracye" trochę na geszefciarstwo zakrawają. Zresztą p. Stapiński zapowiada zawrót z dawnej drogi — a jeżeli tylko szczerze, to należy mu życzyć na tej drodze powodzenia.

Ale przypomnieć i zapytać musimy o jednę sprawę, a mianowicie o oddział „Ludowców śląskich". Czy p. Stapiński i Zarząd stronnictwa bierze odpowiedzialność za kroki tegoż oddziału — a tem samem, czy przyjmuje odpowiedzialność za jego dążenie w kierunku reformy prawa małżeńskiego, rozdziału Kościoła od państwa, a wreszcie za jego grawitacyę w stronę socyalistów? Pytanie to niezmiernie ważne, a sądzimy, że „Przyjaciel Ludu" ogółowi je wyjaśni.

Na szerszej widowni politycznej

panuje jeszcze cisza świąteczna, jedynie ministrowie robią przejażdżki i konferencye, przygotowując się do prac poświątecznych.

Ministerstwo pracy.

W ciągu miesiąca stycznia minister dr. Gessmann przedłożył Radzie ministeryalnej statut organizacyjny dla ministerstwa pracy. O ile wierzyć można informacyom „N. fr. Presse", nowe ministerstwo obejmować będzie pięć sekcyj. Do pierwszej sekcyi należeć będzie: prawodawcze i administracyjne agendy związane z prawem wodnem, utworzenie nowego ustawodawstwa elektycznego, przemysłowe zakłady doświadczalne, sprawy patentowe, sprawy umów robotniczych, organizacye robotnicze i organizacye pracodawców, pośrednictwo w pracy i sprawy emigracyjne. Druga sekcya obejmie wszystkie dostawy publiczne, wydział dla popierania rękodzieł (Gewerbeförderungsamt) szkoły uzupełniające przemysłowe, przemysł domowy itd. Do sekcyi trzeciej należeć będzie budowa dróg i budynków. Do czwartej: budowa dróg wodnych i portów, zabudowanie potoków górskich i cała służba hydrotechniczna. Piąta sekcya obejmie wszystkie sprawy górnicze.

Gabinet dóbr kościelnych we Francyi.

Echo de Paris donosi, że minister sprawiedliwości Briano zamierza wnieść projekt ustawy, ażeby likwidacyę dóbr kościelnych przeprowadzały władze administracyjne pod bezpośrednim nadzorem państwa.

Sprawa likwidacyi dóbr kościelnych grozi niezwykłym skandalem. Okazało się, że brakuje przeszło dziesięć milonów franków, co do których brak zupełnie rachunków. Prasa twierdzi, że sprawa ta przewyższy rozgłosem sprawę panamską. Poczuwający się do winy usiłują ułatwić sobie obronę przez to, że ofiarowują deputowanym i senatorom olbrzymie honorarya za bronienie ich w parlamencie.

Podbój Finlandyi.

Rząd rosyjski zapragnął zagrabić swobody, jakiemi dotychczas cieszy się Finlandya. Pod pozorem strzeżenia granicy ekspedyuje znaczniejsze oddziały wojsk do Finlandyi, z pomocą którego rząd naturalnie, w niedalekiej przyszłości sięgnie po swobody obywatelskie Finlandczyków.

Czas odnowić prenumeratę!

Prenumerata wynosi:

Roczna 10 kor., kwartalna 2 kor, 50 hal., miesięczna 90 hal.

„Postęp" wychodzi co drugi dzień z wyjątkiem niedziel.

Prenumerata „Postępu" jako tygodnika wynosi: rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

W niedzielę otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Tygodnik ilustrowany", jako dodatek bezpłatny „Postępu".

Wydawnictwo „Postępu".

Zawiadomienia.

W Domu robotniczym

w Krakowie, ulica św. Tomasza 37
odbędzie się
w niedzielę dnia 12 stycznia 1908 r. po południu o godzinie 3

Ogólne Zgromadzenie

wszystkich Kół miejscowych krakowskich Polskiego Związku zawodowego
oraz
Członków w Krakowie zamieszkałych.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Referat: „Zadanie organizacyi".
3. Wybór Zarządu Grupy ogólnej dla **Krakowa.**
4. Wybór Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski, interpelacye.

Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na to zgromadzenie.

(O godzinie 6-tej wieczór wspólny „Opłatek").

Grupa miejscowa w Przemyślu i sekretaryat Polskiego Związku zawod. katol. robotników w Przemyślu mieści się w „Domu robotniczym" ul. Grodzka 9. Godziny urzędowe: codziennie od 11—1 i od 6—9 wieczór, w niedzielę od 12—1 i od 3—6 po poł.

Stałe zebrania odbywają się w każdą niedzielę o godz. 4 po poł.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju"** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu" i w Sekretaryacie terminatorskim ul. Zwierzyniecka Nr. 34.

NADESŁANE.

Książki na czasie.

1) **„Jakich posłów powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie"**. Cena 40 hal.

2) **„Co robić?"** Pogadanki w kwestyach palących. Cena 50 — Do nabycia w księgarni Gebethnera i innych.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

Ceny rocznych ogłoszeń w „Postępie“.

Ogłoszenie wielkości 40 cm.² powierzchni t. j. 16 wierszy druku kosztuje za:

1 raz	2 razy	3 razy
w tygodniu to jest rocznie		
52 razy	104 razy	156 razy
104 Koron	180 Koron	240 Koron

Cena Adresu P. T. Firmy wielkości 5 wierszy druku na 3 stronicy „Postępu“ w „Powszechnym Przewodniku Firm“ kosztuje za:

52 razy	104 razy	156 razy
36 Koron	60 Koron	84 Koron

Dział ogłoszeń wydawnictwa „Postępu“ w Krakowie.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.